Nr. 239. — We Lwowie — Środa dnia 26. Września 1894. — **Rok XXXIV.**

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski, 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M: Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10 ct. Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z powodu listu Kościelskiego.

Lwów d. 25. września.

P. Józef Kościelski niedawno wystąpił na widownię życia politycznego, lecz odrazu zajął stanowisko samoistne i wybitne. Nazwisko jego stało się synonimem z wprowadzeniem w Prusiech takiej polityki polskiej, jakiej od dłuższego już czasu trzyma się reprezentacya naszego kraju we Wiedniu. Polityka ta lojalna wobec państwa i dynastyi, stoi jednak niewzruszenie na gruncie narodowym i polskim, i nie oznacza bynajmniej abdykacyi ze stanowiska naszego, jako narodu żywego, posiadającego pełną świadomość swojej indywidualności dziejowej i swoich zadań kulturnych.

Pan Kościelski potrafił odrazu w formie stanowczej i jasnej taką politykę w Kole polskiem w Berlinie wprowadzić w czyn. Znaczna część tamtejszej społeczności polskiej przyjęła ten krok z uznaniem, zwłaszcza, że on przyniósł za sobą pomyślne skutki praktyczne dla żywiołu polskiego w pewnem zwolnieniu ucisku germanizacyjnego. Polityka p. Kościelskiego była jednakże w zbyt rażącem przeciwieństwie z tradycyą dawnej polityki Koła polskiego w Berlinie, ażeby mogła była być zawsze zrozumianą i przyjąć się tak prędko we wszystkich warstwach polskiej ludności, żyjącej pod pruskiem berłem. Powstała burza przeciwko p. Kościelskiemu, okrzyczano go odstępcą i przeniewiercą ideałów narodowych. Stracił też mandat poselski. Cesarz Wilhelm, jako król pruski, powołał go wówczas do Izby panów, dając tym sposobem bardzo dobitnie do zrozumienia, że zgadza się z kierunkiem polityki narodowej polskiej w Prusiech, wdrożonej przez p. Kościelskiego, a prawdę mówiąc, nie stanowiącej wynalazku p. Kościelskiego, lecz już przedtem z bardzo dobrym skutkiem zainicyowanej przez ks. dr. Stablewskiego w sławnej mowie jego na wiecu katolickim w Królewcu, która otworzyła mu wstęp na stolicę arcybiskupią w Poznaniu.

Obecnie nowa burza wybuchła przeciwko p. Kościelskiemu — ale już nie ze strony polskiej, lecz ze strony Niemców.

Powodem wrzawy jest mowa p. Kościelskiego, wygłoszona na bankiecie, danym przez gminę m. Lwowa na cześć gości wystawowych z pod zaboru pruskiego, w której on dobitnie i bez ogródki zaznaczył solidarność całego narodu polskiego, bez względu na rozdzielające jego organizm granice polityczne.

Organa bismarkowskie chórem zaczęły wskutek tego wołać na gwałt, że to zbrodnia stanu, a nawet i sam książę Bismark w pierwszej swojej przemowie antipolskiej do niemieckich kolonistów z Poznańskiego, którzy wybrali się do niego z hołdami do Warcina, od początku do końca parafrazował przemowę lwowską Kościelskiego, jako objaw niebezpiecznego dla Niemiec polskiego irredentyzmu.

Pan Kościelski nie został dłużnym odpowiedzi. List jego do redakcyi *N. fr. Presse*, przytoczony przez nas w numerze przedwczorajszym, w którym p. Kościelski prostuje rozmaite mylne o nim pogłoski i mylne tłómaczenia jego przemówienia lwowskiego, jakie pojawiły się w nieprzyjaźnych Polakom pismach niemieckich — odpowiada pośrednio także na mowę Bismarka. W piśmie tem tłómaczy on mianowicie, o ile i do jakich granic narodowa polityka polska przy zasadniczem zachowaniu e t n o g r a f i c z n e j *i* p o l i t y c z n e j jedności narodu polskiego, może być pruską tj. wobec dynastyi i państwa pruskiego istotnie lojalną w walce „o cywilizacyę, prawo, i porządek“.

W drugiej mowie antipolskiej, wygłoszonej w ostatnią niedzielę z właściwą mu genialną dosadnością roztoczył ks. Bismarck w grubych rysach poglądy zakostniałego junkra pruskiego na sprawę polską — poglądy, które mogą doprowadzić do jedynej tylko konkluzyi — mianowicie do hasła: *Ausrotten!*

Przechodził on rozmaite ewentualności częściowego odbudowania Polski jako wału ochronnego Niemiec od Rosyi. I żaden projekt naturalnie nie podobał mu się. A ponieważ narodowa polityka polska, dokąd jest polską, nie ma, nie miała, i nie może mieć nigdy innego celu ostatecznego jak tylko odzyskanie należnego nam historycznie bytu samoistnego, więc wypada nam jasno odpowiedzieć na pytanie, jak można pogodzić lojalność austryacką Galicyi i lojalność pruską ks. Stablewskiego i Kościelskiego z ową główną i zasadniczą dążnością narodowej polityki polskiej?

Jest to pytanie — co prawda, trochę drażliwe. Przekonani jednak jesteśmy, że leży to w interesie Polski, i że wymaga tego godność narodu, ażeby na to pytanie daną była odpowiedź stanowcza i niedwuznaczna. Tylko taka odpowiedź bowiem, może zmusić do milczenia wrogów naszych, którzy wojują przeciwko nam zarzutem, iż legalność polityki polskiej reprezentacyi parlamentarnej we Wiedniu i w Berlinie nie jest szczerą.

Ona tymczasem jest najzupełniej szczerą i nie ma w niej ani odrobiny fałszu, ani odrobiny kłamstwa!

Stojąc mianowicie na gruncie zachodniej cywilizacyi wiernie od początku istnienia Polski jako indywidualności historycznej, tj. od dziesięciu wieków, jesteśmy zawsze w tym obozie, który walczy o ideały zachodniej cywilizacyi: o panowanie prawa, porządku, o postęp w duchu wolności.

Wierzymy, że o s t a t e c z n y m celem związku międzynarodowego pomiędzy Austro-Węgrami, Niemcami i Italią, zjednoczonych w trójprzymierzu, nie jest nic innego jak tylko obrona cywilizacyi i postępu.

Dlatego też my wiernie stoimy przy trójprzymierzu, czego dowiodły niedwuznacznie reprezentacye nasze w Berlinie i we Wiedniu w stanowczych chwilach.

Sprawa cywilizacyi i wolności jest naszą sprawą. Nie tracimy też nadziei, że przyjdzie czas — chociaż być może ks. Bismarkowi to nie podoba się, że polityka, reprezentowana w trójprzymierzu, będzie wymagała przywrócenia narodowi polskiemu samoistnej roli na odwiecznem jego stanowisku obronnem zachodniej cywilizacyi od nawały Wschodu.

I dlatego też my stoimy wiernie przy trójprzymierzu i przy mocarstwach tem przymierzem zjednoczonych, szukając w nich obrony dla naszej egzystencyi narodowej, w przeświadczeniu, że potrzeba historyczna zniewoli właśnie te mocarstwa do powzięcia w stosownej chwili i w stosowny sposób inicyatywy do pełnego zużytkowania w polityce międzynarodowej tej siły żywotnej, jaka tkwi w naszym narodzie, krępowanym tak długo małodusznemi systemami politycznemi — ze szkodą dla cywilizacyi, prawa i porządku.

To jest zwięzłe wyjaśnienie istotnego źródła polskiej lojalności wobec Austryi i Prus, i w czem polega gwarancya s z c z e r o ś c i tej lojalności.

Jeszcze o komedyach warcińskich.

Lwów d. 25. września.

Wszelkie usiłowania ks. Bismarka, aby na siebie zwrócić całą uwagę Prus i Rzeszy, aby wmówić w ludy niemieckie, że on tylko a nikt inny, jest dotychczas jedynym przedstawicielem geniuszu Niemiec, że wszystko szłoby daleko lepiej, gdyby ster spraw ciągle jeszcze dzierżyła ręka jego dyktatorska — spełzały dotychczas na niczem. Rzucił więc obecnie swój grosz ostatni na kartę — antipolacyzmu. Korzystał z mowy malborskiej cesarza, a oraz ostro wytknął temuż cesarzowi, jego ojcu i Frydrykowi Wilhelmowi IV. niepatryotyczne ich, bo sprzyjające Polakom postępowanie. Ale i tu przegrał ekskanclerz, jak przegrali z antipolacyzmem swoim zwolennicy *Diła, Hałyczanyna* i *Naroda*.

Organa katolików niemieckich potępiły i wyszydziły mowę Bismarka do wycieczkowców poznańskich; naczelny organ wolnomyślnych wspomniał o niej między wiadomostkami ze stronnictw; naczelny organ socyalno-demokratyczny widzi w niej tylko gniew Niemców, że nie mogą już jak dawniej ze skóry obdzierać Polaków. Już z tych więc głosów widać, że połowa Niemców nietylko nie podziela polakożerstwa bismarkowego, ale je potępia. Ale idźmy dalej. Głosy pism bawarskich szydzą, że co to pomoże ujadać na Polaków, kiedy bez nich obejść się niepodobna w rajchstagu. I w ogóle głosy z Niemiec południowych i zachodnich wcale nie mogą przypaść hersztowi polakożerców pruskich do smaku. Jednem słowem, na całą Rzeszę niemiecką tylko mniejszość Prusaków oświadcza się za polakożerstwem.

Ale i znaczna część wycieczkowców poznańskich innego była zdania niż ks. Bismark. Przed tą wycieczką przez całe tygodnie głoszono, że wyprawa ta ma jedynie mieć na celu złożenie hołdu ks. Bismarkowi, bez wszelkiej antipolskiej tendencyi. Na ten lep złowiło się niemało Niemców, pragnących zgody z ludnością polską, a nie godzących się żadną miarą na szczucie Polaków. Więc przyłączyli się oni do pielgrzymów, ale jakże się rozczarowali już po krótkiej podróży! Bo oto kiedy wszystkich miano w siatce, rozpoczęto agitacyę antipolską. Od Piły bowiem zaczęto rozdawać druki z mowami ekskanclerza, wygłoszonemi czasu swego w rajchstagu i w sejmie pruskim przeciw Polakom. Były te przemówienia ks. Bismarka, drukowane na arkuszach, a wręczano je każdemu z jadących. Między umiarkowanymi Niemcami powstał niesmak, zaczęli sobie szeptać, że ich w pole wywiedziono. Ale szowinistom niemieckim udała się ta manipulacya.

Gdy wracano z Warcina, rozbierano przemówienie ks. Bismarka, który zadziwił Niemców, że mówił o polskim stanie średnim, którego nie zna. Starsi wiekiem Niemcy przypominali sobie, że przed 50, a nawet jeszcze przed 40 laty nie było prawie wcale polskiego stanu średniego w przemyśle, a handel to już wyłącznie w ręku żydów spoczywał. „Jeżeli — mówiono — stolarz, szewc, krawiec, siodlarz itp. nie zakupili w piątek przyborów warstatowych, to w sobotę nie mogli jego ludzie pracować, bo żydzi mieli handle pozamykane. Dziś inaczej! Polacy rywalizują i zwalczają skutecznie konkurencyę żydowską. Słowem wszędzie, gdzie tylko okiem rzucimy, widzimy Polaka ze stanu średniego walczącego z konkurentem żydem. Nie mało przyczynił się Bismark do tego rozbudzenia polskiego stanu średniego, i to przez swoją politykę antipolską, zamykającą Polakom wstęp do karyer rządowych. O tem wie ks. Bismark bardzo dobrze, a nie chcąc tego przyznać, wolał się sianem wykręcić, powiadając, że nie ma polskiego stanu średniego w dzielnicy poznańskiej.“

W ogóle wielu Niemcom nie podobały się zastawione sidła, które dopiero w Pile i w dalszej podróży zrozumieli. Rzecz godna uwagi, że Bismark, jak gdyby obawiał się swojej własnej mowy do wycieczkowców poznańskich, i sekretarz jego, dr. Chrysander zażądali od sprawozdawców dziennikarskich, aby swoje stenogramy jemu i księciu przedłożyli do cenzury. Oparli się temu dziennikarze, chcąc zachować swoją niezależność, a uczynił to przedewszystkiem redaktor *Posener Ztg.*, pisma właśnie konserwatywnego, który był twórcą wycieczki.

Zdaje się też, że urzędowe wydanie owej mowy księcia znacznie z oryginału zostało przerobione. Prywatni stenografowie zaznaczyli w referatach z mowy jego dziwnie brzmiący zarzut, wymierzony przeciwko „niedopilnowanej“ przez ekskanclerza komisyi kolonizacyjnej, że ona polskich „komorników“ bez potrzeby wypędza. Zdaje się, że kanclerz w ferworze opozycyjnym pod dwojakim względem starał się na skórze komisyi kolonizacyjnej kaptować sobie umysły słuchaczy, po większej części agraryuszów, którzy bardzo chętnie widzą polskiego komornika (jest to na deputacie i płacy dziennej siedzący robotnik wiejski), pracującego do i dla niemieckiej kieszeni. I to miało się podobać słuchaczom, że ks. Bismark pierwotnie dobra kolonizacyjne chciał wypuszczać w dzierżawę jako domeny. Ileżby to było smacznych kąsków dla zbankrutowanych agraryuszów! To też druga rzecz pozostała w tekście mowy urzędowo ogłoszonej, pierwszą zaś apostrofę na korzyść „komorników polskich“ opuścił bystrzejszy korektor mowy, jako nielicującą bądź cobądź z antipolskim charakterem instytucyi i jej ojca.

Ale gdy przybyła w niedzielę 23. bm. do Warcina wycieczka z Prus Zachodnich, sekretarz byłego kanclerza dr. Chrysander sobie poradził, — poprostu biorący w niej udział dziennikarze musieli podpisać rewersy, że stenogramy swoje z mowy księcia przedłożą dr. Chrysandrowi. Ztąd poszło, że wyszedł o tej mowie jeden tylko komunikat równobrzmiący, ale oraz wielce zawiły, i wczorajsze, poniedziałkowe pisma berlińskie nie podały obszerniejszego streszczenia mowy byłego kanclerza.

W tej samej chwili, gdy Bismark przemawiając do wycieczkowców poznańskich — przeważnie żydów — nazwał szlachtę polską tworem najreakcyjniejszym, i wzywał do walki przeciw szlachcie i duchowieństwu polskiemu, jako partyi wywrotowej — odbyła się w Berlinie publiczna scena, która z najpowołańszych ust wręcz zadała kłam hersztowi polakożerstwa. Na zebraniu delegatów socyalno-demokratycznych w Berlinie z prowincyi Brandeburskiej i z Berlina, skonstatowali wówczas przewódzcy socyalnej demokracyi, że jeśli trudno robotnika wiejskiego Niemca nawrócić do tego obozu, to już z polskimi robotnikami wiejskimi wcale nie ma rady, gdyż „szlachta polska i duchowieństwo trzymają ich w ryzach.“

Bismark w swej mowie do wycieczkowców poznańskich polegał na chłopie polskim z zaboru pruskiego. Otóż dzienniki poznańskie ogłaszają list chłopa wielkopolskiego następującej treści: „Szanowny Panie Redaktorze! Po przeczytaniu mowy, jaką ks. Bismark miał na temat polski do swych gości z W. Ks. Poznańskiego w Warcinie, uderzył mnie brak szczerości i konsekwencyi namiętnego starca, z czem czuję potrzebę z wami się podzielić. A więc ks. Bismark piętnuje jako owe niebezpieczne dla niemieckości żywioły: szlachtę i duchowieństwo — o stanie średnim nic nie wie, a chłopa polskiego uważa za mniej niebezpiecznego i tylko podszczutego. To samo głosił Bismark onego czasu, gdy był u steru rządów, a jak postępował wobec tego mniej niebezpiecznego chłopa? Kogo tysiącami wydalał z granic księstwa? — chłopa! Komu narzucił naukę w szkole elementarnej w języku nieswoim? — chłopu! Kogo usunął od dobrodziejstwa kolonizacyi? — chłopa polskiego! I jakżeż tu pogodzić jedno z drugiem? Stary lis chciał się sianem wykręcić — ale mu się nie udało. Raczcie te punkta uwzględnić przy ocenie jego mowy, a zrobi mi się lżej na sercu, tak, jak jemu, gdy się na Polaków wyżołądkował.“

Berlińska *Voss. Ztg.* donosi z Poznania, że p. Kennemann, Tiedemann i Hansemann, którzy należeli do komitetu wycieczki poznańskiej, zamierzają założyć „stowarzyszenie dla ochrony interesów niemieckich w Poznańskiem“, któreby poza tę prowincyę sięgało, i że już poczyniono kroki przygotowawcze. Ba, gdyby to Niemcy byli skłonni do ofiar na cele, sięgające poza sprawy materyalne! Jeżeli żydzi nie pospieszą z ofiarami, nic z tego stowarzyszenia nie będzie. Protestanckie stowarzyszenie Gustawa Adolfa ogromne posiada fundusze, a jednak i w tegorocznem niedawnem sprawozdaniu lamentuje, że polonizm a z nim katolicyzm szerzy się w Prusiech z uszczerbkiem Niemców i protestantyzmu.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 24. września.

(W obronie Polaków).

Większość pism wiedeńskich wystąpiła przeciw *N. fr. Presse* za jej znany artykuł *à propos* mowy Bismarka o szlachcie polskiej. Jednym z pierwszych był *Vaterland*, który dał należytą odprawę oszczerstwom *N. fr. Presse* następnie

---

PRZESTRZEŃ.

Urywek z życia.

(Dokończenie.)

— Byłem zawsze szczerym względem pani — odpowiedział spokojnie. — Nie taję, że to mnie bardzo wiele kosztowało, i z tą myślą ciągle się jeszcze oswoić nie mogę. Zresztą, czyż pani nie wie, do jakiego stopnia ja panią kocham.. kochałem.. Co do tego, czym się prędko na to zdecydował, przyznaję się, że tak. Zawsze, w jakiejkolwiek znajduję się pozycyi, zaraz zadaję sobie to pytanie: Jaki będzie wynik tego mojego położenia? I na każde takie pytanie, odpowiedź dać sobie muszę. Pytaniami, na które odpowiedziećbym nie umiał, nawet sobie głowy nie zaprzątam. Ale, panno Felicyo, nie mówmy już o takiej niemiłej kwestyi. Rozmowa ta dręczy nas tylko, a nie prowadzi do żadnego celu.

Mówiąc to zdjął pierścionek, na stole go położył, a tamten, który już leżał, do kieszeni schował.

Postanowił na pannę Felicyę nie spojrzeć już ani razu; lękał się, by te oczy tak drogie, a patrzące tak smutno i błagalnie, znowu w jego umyśle przewrotu nie wywołały.

Po twarzy panny Felicya łzy płynęły.

— Z całego serca szczęścia panu życzę — rzekła, ale na więcej słów zdobyć się już nie mogła. Płacz gardło ściskał, duma nie pozwalała przemawiać za sobą, bronić sprawy swojej.

— Żegnam panią — rzekł, wstając pan Edwin.

Postanowienia swego dotrzymał, nie spojrzał na nią wcale. Skłonił się i wyszedł, ażeby już nigdy nie powrócić.

Panna Felicya pozostała sama. Trwogą przestrzeni do fotela przykuta, siedziała prawie nieruchomie. Łzy po twarzy jej ciekły; lecz nie tyle z żalu za straconem szczęściem, ile z litości nad sobą samą, nad swą niedolą, nad swem kalectwem fizycznem i umysłowem, wobec którego wszystkie ludzkie środki bezsilnemi były. Dopiero teraz odczuła w całej pełni to, że jest wykolejoną, inną niż drudzy, i że życie jej takiem jak drugich być nie może. I naraz umysł jej zbuntował się przeciw temu wydziedziczeniu. Dlaczego ona ma stracić prawo do szczęścia, do życia takiego samego, jakiem inni żyją? Wszakżeż ona ma takie same jak inni uczucia i myśli, taką samą duszę, nawet może piękniejszą i lepszą, niż wielu. Rozumie uczucia wszystkie, myślą ogarnia pojęcia, umysłem nawet więcej od innych pracuje, bo brakiem sił fizycznych zaostrzyły się władze jego. Jest bezczynna i prawie nieruchoma, więc w myśleniu skoncentrowała się istota jej cała i umysł spotężniał, bo nie potrzebował się rozdrabniać na codzienne, zewnętrzne sprawy i czynności. Jednem słowem, ma jeszcze duszę świadomą swego istnienia!

I to wszystko na szali ludzkiej logiki przeważyć nie może jednej jedynej komórki mózgowej, która się szczelnie zasklepiła i przystępu rozumowi nie daje? Wszakżeż ona tylko nad jednem wrażeniem, obawą przestrzeni, rozumować nie może, ale miliony innych pojęć umysł jej ogarnąć jest zdolny! I bunt przeciw światowym sądom wrzał z coraz to większą gwałtownością. Przeciw tym ludziom okrutnym, którzy dla jednego spaczonego pojęcia nie uwzględniają reszty jej umysłu, jej duszy świadomej siebie, i mówią, że już niezdolna stanąć w szrankach życia i prawa do szczęścia rościć jej już sobie nie wolno. Nie, to zbyt okrutne, wszakżeż ona jeszcze i czuje i myśli! Czemu ona taka wydziedziczona i nieszczęśliwa, czemu ona naraz takim marnym stała się prochem? Inni będą pracowali i naprzód podążą, a ona jak sprzęt niepotrzebny, nikomu nie użyteczny, na uboczu zostanie.

Teraz już nietylko bunt nią wstrząsał, ale nienawiść dla całego świata, serce i umysł zaczerniła. Gdyby mogła, byłaby w tej chwili wszystkim szczęśliwym marzenia i uśmiechy odebrała, spokój zatruła, z lubością drugim łzy wyciskała i cieszyła się ich widokiem. Jeśli ona nieszczęśliwa, niechże i oni także będą takimi. Gdziekolwiek pójść postanowiła, powiedzieć coś prykrego, i widokiem smutku oczy swe nacieszyć.

I powstać chciała. Ach! Próżne usiłowania. Trwoga przestrzeni, którą sama przebyćby musiała, do fotela przykutą ją trzyma! Bezsilna wobec wszystkich, niezdolna do żadnego czynu, tylko swoje własne serce, nienawiścią i rozpaczą na strzępy rozrywać jest wstanie. Uczucia te, tylko słowami, którychby teraz nikt nie słyszał, i łzami objawiać może. To też po twarzy jej łzy płynęły, ale gorzkie i gwałtowne, bo wściekłością wyciśnięte, takie, które ukojenia z sobą nie przynoszą.

Naraz wśród płaczu śmiech ironiczny wstrząsnął nią całą. Ha! Jakaż ona naiwna! Przecież jej do życia sił, sił brakuje, bo obawa przestrzeni nerwami ciągle wstrząsa i organizmowi wzmocnić się nie dozwala! Ach! Jakaż ograniczona! Bezsilna, a żyć i walczyć by chciała! Ha! ha! Co ludzi winni, że ona niedołężna? Ha! ha! Jaka naiwna, w rozpaczy i wściekłości myśleć i rozumować zapomniała!

Uczucia trochę łagodnieć a myśli porządkować się zaczynały. Przypomniała sobie, z jakiem serdecznem współczuciem i żalem pan Edwin mówił do niej te słowa: „Ja ciężkich obowiązków walki życiowej na słabe pani barki nakładaćbym się nie odważył...“

Tak. Przecież ona bezsilna, czemuż więc rwie się do walki i życia? Powoli uspakajała się i przychodziła do przekonania, że ludzie i świat nic temu nie winni, iż ona nieszczęśliwa.

Dawne wspomnienia szczęścia do myśli się tłoczyły. Przypomniała sobie rozmaite sądy i zdania, które kiedyś pan Edwin wypowiadał, a które ona w zupełności podzielała. Przypomniało jej się, jak nieraz sobie mówili, że człowiek to istota nadzwyczaj skomplikowana, jakby maszyna, składająca się z tysiąca kółek i kółeczek, oddzielnych wrażeń, uczuć i pojęć, własności umysłowych i fizycznych.

W maszynie tej wszystkie kółeczka swoją drogę zakreślać powinny, wszystkie podążać do jednego celu: wywiązania się z obowiązków, jakie na człowieka Bóg i życie wkłada. Jedność celu winna być spójnią, łączącą wszystkie te pojęcia i uczucia w jedną całość: a pojedyncze tej całości ogniwa, od siebie zależne, winne się wzajemnie dopełniać i wspomagać. Jeśli jedno ogniwo, jedno uczucie człowieka, chce wyrość ponad normalną swoją miarę, lub zmienić kierunek dążenia swego, sił do tego rozrostu potrzebuje więcej, niż ich w sobie posiada. Musi je więc innym odebrać, musi tamte ogniwa osłabić i wycieńczyć. Gdy się chce w odmienną zwrócić stronę, będąc spojonem z innemi, za sobą je pociąga, ich poprzedni bieg zatrzymuje i z normalnej drogi na manowce sprowadza. I cała umysłowo-fizyczna maszyna istoty ludzkiej, paczy się i psuje; po wytkniętej swej drodze dążyć nie może, dlatego tylko, że jedno jedyne jej kółeczko, równowagę swą zatraciło! Równowaga wszystkich władz w człowieku czyni go zbliżonym do tego doskonałego typu, takiego, jakim go Stwórca pomyślał. Równowaga do szczęścia doprowadzić może i daje spokój, najpierwszy tego szczęścia warunek. Niechaj zbytnia siła fizyczna umysłu nie przygniata, niechaj umysł nie potężnieje kosztem organicznych zasobów. Życie wymaga tylko ludzi z normalnym ustrojem. Kto tej równowagi nie posiada, życia i jego celów nie zrozumie, na manowce je sprowadzi, uczyni nieszczęśliwymi drugich i siebie.

Wszystkie te rozumowania, na które niegdyś obojętnie i bezstronnie się zapatrywała, żywo i jasno w pamięci jej stanęły. I łzy coraz to cichsze, łzy litości nad sobą samą, żalu i smutku, że nieszczęśliwa, tęsknoty za życiem i szczęściem, które już nie dla niej, płynęły po jej twarzy. Z bezgranicznym smutkiem o sobie myślała, że i ona już tej równowagi nie ma, że jedno kółeczko jej umysłowej maszyny, maleńkie, drobne jak atom, w biegu się zatrzymało, i cała maszyna się wykoleiła i już niezdatna do życia, światu i ludziom na nic nie potrzebna.

Zakuta kajdanami obawy przestrzeni, bez sił fizycznych, bo ciągła trwoga z organizmu je wyjadła, więc nie zdolna do czynu i walki życiowej, myślą tylko bezustannie pracować mogła. Wszyscy z otoczenia jej, pomimo, że ją bardzo kochali i byliby chcieli osłodzić chwilę jej każdą, jednak zajęci swojemi obowiązkami, tylko jakie parę krótkich godzin, rozmową czas jej wypełniać mogli. Nie była o tyle bogatą, żeby za garść złota módz sobie kupić względy i towarzystwo obcych i obojętnych. Była zbyt słabą i bezsilną, każda ręczna robota denerwowała ją i męczyła.

Więc myśl, niczem nie krępowana i nie przerywana mogła swobodnie w głowie najfantystyczniejsze i najbardziej skomplikowane kreślić arabeski. I coraz więcej umysł jej się gimnastykował, i rozumiał kombinacye komórek swoich. Zastanawiała się nad wszystkiemi spostrzeżeniami swojemi, notowała w pamięci rozmaite, nawet najdrobniejsze wrażenia, do których dawniej żadnej nie przywiązywała wagi. Ale myśl sama, choćby najpotężniejsza, lecz pracą w czyn nie skrystalizowana, to dopiero widmo i kontury dobra i piękna, lecz jeszcze nie ono samo!

Łzy żalu i smutku po twarzy panny wciąż płynęły. Odznaczała się zwykle wielką bystrością umysłu, to też prędko pojęła, że myśl swobodna, którą jej Bóg pozostawił, to tylko urągowisko jej niemocy; myśl ta tylko nieszczęśliwszą uczynić ją może, gdyż daje pełną świadomość i zrozumienie położenia swego, absorbuje całą jej istotę w jednym, swoim tylko kierunku, nerwy zbyt wrażliwemi, słabemi i delikatnemi czyni, a sił fizycznych już i teraz tak mało, to później chyba nic z nich nie zostanie.

Widziała umysł swój kaleki, jakby orła ze złamanem skrzydłem. Myśl, to jedno jego skrzydło, którem ze zdwojonym wysiłkiem rwie się ku górze. Lecz próżne wysiłki i usiłowania, one tylko osłabienie dadzą. Drugie skrzydło złamane, więc tamtemu nic nie pomoże, bo i samo do lotu nie zdolne! A to skrzydło, to praca, to czyn. Dusza ludzka, gdy równowagi i spójni między myślą i czynem nie posiada, to napróżno, tak jak ten orzeł z jednem skrzydłem, z myślą się szamocze, rozszarpie tylko i starga siły człowieka, a nigdy ku górze nie wzleci, tam gdzieby znalazła doskonałą harmonię treści i formy, dobra i piękna i spokój.

I zapytywała się siebie, na co jej się teraz przyda jej umysł zdolny do myślenia? On da jej tylko świadomość nieszczęścia i nic więcej.

Myśl, ta świadomość siebie, to bardzo piękny, artystyczny ornament jej duszy, lecz zbyteczny i niepotrzebny ciężar, bo rezultatem jego jest nicość, nawet mniej niż nicość, bo unieszczęśliwienie.

I nie spostrzegła się, jakiemi drogami doszła do kresu swoich rozumowań i nagle w pamięci jej, rozbrzmiało imię tego, który jej dał ten umysł i duszę, cząsteczkę bóstwa swego, tego, który w swym gniewie zabrał jej moc nad jednem jedynem wrażeniem obawy przestrzeni... A w jego mocy wszystko.. Tak. Wszystko... Ręce do modlitwy się złożyły, łzy jeszcze płynęły, lecz były to już łzy prośby i pokory... a usta cichym szeptem Boga potężnego wzywały: „Boże! Litości! Daj jeszcze kilka chwil szczęścia lub... zabierz resztę rozumu!...“

Znicz.

wystąpił podobnie *Fremdenblatt*, (oba artykuły podaliśmy w dokładnem streszczeniu. Przyp. Red.), a dziś *Montags Revue* i *Sonn. u. Montags Zeitung*.

W artykule zatytułowanym: *Wer ist reaktionär?* — pisze *Montags Revue*: Kwestya polska istnieje, a z nią musi się liczyć także i niemiecka polityka. Kwestya ta istnieje od czasu rozbioru Polski, a każda wielka dyplomatyczna akcya w ostatnim stuleciu musiała ją brać na uwagę, już to głośno, już po cichu. Z chwilą gdy sprawa odbudowania Polski nie stoi na porządku dziennym trzech mocarstw, które Polską się podzieliły, to jednak kwestya polska została zawsze żywą, a polsko-narodowe uczucia nie zaginą nigdy w sercach i duszach Polaków. Wolnoż więc temu, który niemiecko-narodowe uczucia kładzie jako najpewniejszą podstawę politycznego rozwoju, żądać od Polaków wyrzeczenia się swoich uczuć narodowych?

Bismark może się skarżyć, że silne narodowe uczucia Polaków powstrzymują przemianę prowincyi poznańskiej na niemiecką, ale niesłusznem jest i małodusznem w tej narodowościowej walce przeciw polskiej samodzielności rzucać Polakom obelgę, która jest nieprawdziwą. Polak nie jest reakcyjnym, ani szlachta polska nie była po wszystkie czasy reakcyjnym żywiołem. Z taktycznych względów skłaniał się nieraz Polak wobec reakcyjnych prądów, ale nigdy nie pozwolił reakcyi wstąpić w progi swoje. Temperament Polaków, tych Francuzów wschodu, popychał ich zawsze w szeregi walczących, dążących naprzód. Dziś są oni przepełnieni nowoczesnemi ideami. Słowiańska zdolność przyswajania sobie nowych idei nie pozwala Polakom zakamienieć w politycznych i społecznych tradycyach. Skłonność do reakcyi jest o wiele mniej właściwą Polakom, aniżeli Niemcom, tym urodzonym historykom i patrzącym wstecz filozofom. Nigdy wreszcie narodowość, która pragnie się wybić, nie była reakcyjnie usposobioną, nigdy też Polacy reakcyonistami nie byli.

W dalszym ciągu swego artykułu, *Montags Revue* porównując szlachtę polską ze szlachtą pruską, wywodzi, że przeciwnie reakcya mieści się w junkrze pruskim. Szlachta zaś polska mieni się tylko konserwatywną, ale jej konserwatyzm nie jest klerykalizmem, przynajmniej nie w tem znaczeniu klerykalizmem, jak go pojmują junkry pruscy.

Dla *Sonn- u. Montags-Zeitung* warcholska mowa Bismarka jest tylko śmiesznem gadulstwem, który w swem odosobnieniu i rozgoryczeniu staruszka. I nie zajmowałaby się nią wcale, gdyby inne pisma nie były wzięły pewnych ustępów tej mowy za punkt wyjścia do swoich artykułów i stanowiska szlachty polskiej w austryackiej wewnętrznej polityce.

Nienawiść Bismarka do Polaków — pisze *Sonn- u. Montags-Zeitung* pochodzi z dawnych czasów. Bismark, który niekonsekwencye swoje aż do konsekwencyi prowadził i nigdy nie był wiernym przyjacielem swoich przyjaciół, pozostał zawsze wiernym swej nienawiści ku Polakom. Póki miał władzę w ręku, nienawiść swoją dawał Polakom gorzko odczuwać. A gdy obecnie z powodu nowego kursu usposobienie rządu niemieckiego dla Polaków zmieniło się, Bismark jest pełen goryczy.

W oczach ekskanclerza Polacy są zawsze nieprzyjaciółmi państwa i dziś, chociaż już władzy nie ma, radby z nimi wojować temi samemi środkami co dawniej. Siła jest dla niego zawsze prawem. I oto uczucie narodowe, które uznaje dla Niemców, jako najświętsze prawo, Polakom poczytuje za zbrodnię. Aby osiągnąć jedność Niemiec, żadna ofiara nie wydawała mu się za wielką, narodowe jednak dążenia Polaków piętnuje jako zbrodnię stanu. Najostrzej występuje Bismark przeciw polskiej szlachcie, która jest mu reakcyjnym żywiołem po wszystkie czasy. Co prawda, Bismark jest kompetentnym, gdy mówi się o reakcyi, ale inne jest pytanie, czy przysługuje Bismarkowi, temu typowi pruskiego junkra, prawo zarzucać Polakom reakcyę. Ale Bismark w swojej ślepej nienawiści przeciw Polakom nie dba ani o prawdę ani o logikę.

Znanym jest z tego Bismark, to też jego ostatnie wystąpienie nikogo nie dziwi, ale natomiast wszystkich zdziwiło, że *N. fr. Presse* z takim entuzyazmem przyłączyła się do słów Bismarka. A nietylko potwierdziła *N. fr. Presse* zarzuty, czynione szlachcie polskiej przez Bismarka, ale uzupełniła je jeszcze i rozszerzyła, a w końcu powtórzyła denuncyacye bismarkowskie, jakoby Polacy dążyli do zdrady stanu. Czytelnicy *N. fr. Presse* czytając te ostatnie oszczerstwa przeciw Polakom, musieli co najmniej osłupieć. Przecież nie więcej jak 10 dni przedtem pisała *N. fr. Presse* hymny pochwalne na cześć Polaków, sławiła ich roztropną i trzeźwą politykę i stawiała ją na wzór wszystkim ludom monarchii austryackiej! Mieliżby Polacy tak szybko się zmienić? Tego nie przypuszcza nawet *N. fr. Presse*, tylko konsekwencya tego pisma nie ma nic wspólnego z konsekwencyą zwykłą.

Cesarz Wilhelm II. w Toruniu.

Toruń d. 23. września.

Wczoraj już od g. 1/2 6 był w mieście ruch wielki. Od dworca aż do rynku tworzyły szpaler członkowie towarzystwa a wewnątrz szpaleru cywilnego tworzyło drugi szpaler wojsko. Na rynku obok namiotu cesarskiego po jednej stronie zasiadły panny honorowe w bieli a po drugiej dygnitarze.

Trzy trybuny naprzeciw pawilonu napełnione były zaproszoną publicznością. Pociąg cesarski wjechał na dworzec główny punktualnie o g. 8. Powitany przez najwyższyth dygnitarzy wsiadł cesarz na konia i pojechał przy biciu dzwonów i wśród okrzyków (Polacy wołali po polsku: Niech żyje!) wspaniale udekorowanemi ulicami ku rynkowi.

Wjechawszy do namiotu dlań urządzonego nie zsiadł cesarz z konia, lecz siedząc na siodle, przyjął od panny Boethke bukiet, wysłuchał deklamowanego przez nią wiersza jako też mowy pierwszego burmistrza, Kohli'ego, która opiewa:

„Już rok temu, gdy miasto Toruń obchodziło setną rocznicę przyłączenia swego do Prus, spodziewaliśmy się powitać i przyjąć W. ces. Mość w naszych murach. Ważne i pilne sprawy rządowe zatrzymywały wówczas W. c Mość zdala od nas. Dzisiaj zawitał nareszcie dzień wielki, kiedy po raz pierwszy cesarz niemiecki, a po 40 latach znowu król pruski do naszego miasta wjazd odbywa. Dzielniej biją serca nas wszystkich, radość jaśnieje z każdego oka i z uniesieniem wołamy ku tobie: *Heil König dir!*

„Królowa Wisły, jak ongi zwano Toruń, w pokorze z najwierniejszą uległością wita swego króla. Na bankiecie cesarskim w Malborgu sławiłeś Najj. Panie Malborg jako walne przedmurze niemiectwa na wschodzie, i wynurzyłeś najw. życzenie, iżby prowincya Prusy Zachodnie zawsze zachowywała i pielęgnowała obyczaj niemiecki i wiarę niemiecką, Toruń nie chce pozostać w tyle za Malborgiem. Także i Toruń rości sobie, że zawsze był miastem niemieckiem, i że także podczas 300-letniego panowania obcego wiarę niemiecką i wierność niemiecką przechowywał. Tak więc i ninie składamy hołd, w dniu dla miasta Torunia zaszczytnym, W. c. Mości w niezłomnej wierności ślubując, iż zawsze straż pełnić będziemy nad Wisłą i od Najj. Pana nie odłączymy się w żadnej biedzie, w żadnem niebezpieczeństwie". Dr. Kohli zakończył trzykrotnym okrzykie na cześć cesarza.

Naczelny burmistrz toruński miał racyę twierdząc, że Niemcy toruńscy za rządów polskich zachowali swoją narodowość, bo rzeczpospolita nigdy nie gnębiła żadnej narodowości, prawiąc atoli o 300-letniem panowaniu obcem w Toruniu, myli się — Niemcy toruńscy bowiem tak dalece nie czuli, jakiegoś panowania „obcego", i tak przechowywali wierność, ale dla Polski, a tak się obawiali rządów pruskich, że gdy skutkiem drugiego rozbioru Polski, Toruń miał jak i Gdańsk, przypaść Prusom, miasto to jeszcze zacięciej się opierało temu zaborowi niż Gdańsk i Prusacy dopiero osaczeniem i wygłodzeniem zmusili Toruń do poddania się rządowi pruskiemu.

To uwaga, od zrobienia której powstrzymać się nie mogłem — a teraz wracam do dalszego opisu uroczystości powitania monarchy. Otóż po wygłoszeniu powyższej swej oracyi, burmistrz p. Kohli wziął z rąk panny Hensel napełniony starem reńskiem winem puhar i podał go cesarzowi: który rzekł: „Z podziękowaniem przyjmuję ten puhar i spełniam go na powodzenie miasta Torunia".

Następnie przemówił cesarz wciąż siedząc na koniu do burmistrza a mowa jego mniej więcej tak opiewa:

„Z przyjemnością usłyszałem zapewnienie, że miasto Toruń i nadal nie zachwianie przy mnie stać pragnie. Historya miasta Torunia oddawna należała do najwięcej zajmujących w całej mojej monarchii. Co do ochrony niemczyzny wiem, że miasto Toruń w niczem nie ustępuje Malborgowi i stwierdzam z zadowoleniem, że miasto, mimo różnych przejść, zachowało niemiecki swój charakter. **Niestety otrzymałem wiadomość, że polscy współmieszkańcy nie zachowali się w ostatnim czasie tak, jak sobie tego życzę.** Przypominam słowa, które w ostatnim czasie powiedziałem w Królewcu: „Naprzód, do walki przeciw stronnictwom przewrotn." **Polacy tylko w ten czas mogą być pewni mej królewskiej łaski, jeżeli w całej pełni uważać się będą za poddanych pruskich.** Jeżeli mamy oprzeć się nieprzyjacielskim knowaniem, potrzeba, aby wszyscy obywatele stanęli zamną w zwartym szeregu. W nadziei, że miasto Toruń pozostanie twierdzą takiego usposobienia, żegnam pana."

Końcowy ten ustęp w oryginale niemieckim podanym przez *Thorner Ostdeutsche Ztg.* opiewa: „Leider ist es zu Meiner Kenntniss gelangt, dass das Verhalten dei polnischen Mitbewohner in letzter Zeit nich ein derartiges gewesen ist, wie Ich es wünsche. Ich erinnere an das Wort, welches Ich letzhin in Königsberg gesprochen habe: „Auf zum Kampfe gegen die Umsturzparteien." Die Polen können sich nur Meiner königlichen Gnade versichert halten, wenn sie sich voll und ganz als preussische Unterthanen betrachten. Wollen wir Stand halten den feindlichen Bestrebungen, so müssen alle Meine Unterthanen geschlossen hinter Meinem Rücken stehen. In der Erwartung, dass die Stadt Thorn ein Hort dieser Gesinnung bleibe, sage Ich Ihnen Lebewohl."

To rzekłszy podał cesarz pierwszemu burmistrzowi rękę a opuściwszy namiot przejechał wzdłuż szeregu kawalerów żelaznego krzyża, z których wielu zaszczycił kilku słowy. Następnie objechał rynek i stanął w ulicy żeglarskiej naprzeciw pomnika Kopernika, aby przypatrzyć się defiladzie dziatwy szkolnej i korporacyj. O godz. 8 min. 36 przybył cesarz na most żelazny celem udania się na plac strzelnicy wojskowej.

Taki był przebieg krótkich odwiedzin cesarskich. Mowa, jaką monarcha wygłosił, świadczy, że rzucane na nas oszczerstwa dotarły aż do najwyższego miejsca, i że cesarza poinformowano mylnie o zachowaniu się polskich jego poddanych.

Gazeta Toruńska podając przemówienie cesarskie dodaje od siebie: „Zapisujemy z wdzięcznością, iż cesarz żąda od nas tylko, abyśmy się uważali w całej pełni za poddanych pruskich. Ponieważ zaś nikt nie ma prawa twierdzić, że się za poddanych pruskich nie uważamy, więc **skoro monarcha otrzyma o nas zgodne z rzeczywistością informacye**, — możemy być pewni łaski królewskiej."

Z Czech.

Lwów d. 25. września.

Z nimburskiego zjazdu młodoczeskich mężów zaufania donoszą: W niedzielę rano przybyło około 100 uczestników ze stronnictwa omladiny, których nie zaproszono pod pozorem, iż zaproszenia rozesłane były na podstawie dawnej organizacyi stronnictwa. Z posłów znaleźli się: Edward Gregr, Waszaty, Herold, Kounic, Kuczera, Brzeznowsky, Brzorad, Podlipny i Sokol. Wstęp do sali obrad był dozwolony tylko za okazaniem karty legitymacyjnej, a przy wejściu przestrzegano ścisłej kontroli. Sześciu redaktorów pism omladinistowskich, którzy przybyli na to zgromadzenie do Nimburga, nie zostało wpuszczonych. Kazali więc wywołać z sali obrad posła Kuczerę i robili mu z tego powodu wyrzuty. Kuczera powołał się na to, że zaproszenia były rozesłane na podstawie dawnej organizacyi, i dopóki nowy statut organizacyjny nie zostanie przez wiec stronnictwa przyjęty, nie mogą być na zgromadzenie dopuszczane osoby, które dotychczas nie należą jeszcze do kolegium mężów zaufania. Omladiniści powołali się więc na to, że przyrzeczono przyjąć ich życzenia, na co odpowiedział Kuczera, że ku temu będzie im później dana sposobność.

Co się tyczy samego zgromadzenia, to na porządku dziennym było główne przyjęcie uchwał powziętych na konferencyi posłów młodoczeskich z 14 lipca. Referował w tej sprawie p. Herold, który z całą stanowczością wystąpił za przyjęciem tych uchwał, przyczem podniósł, iż spójność stronnictwa byłaby wielce zagrożoną, gdyby ścierpiano w łonie swojem jakieś inne stronnictwo, które na zewnątrz działa na własną rękę. Posłowie Sokol, Szil i Brzeznowsky, ujmując się gorąco za omladinistami i uznaną tychże działalnością na polu narodowem, przemawiali za zlaniem stronnictwa młodoczeskiego z omladinistami. Brzeznowsky zauważył nadto, że zdaniem jego, byłoby bardzo dobrze, gdyby przy powzięciu decyzyi co do uchwał konferencyi posłów z 14 lipca, byli także obecni członkowie stronnictwa postępowego i dlatego postawił wniosek na usunięcie tego punktu z porządku dziennego aż do chwili przyjęcia nowego statutu organizacyjnego. Wniosek ten, przeciw któremu wystąpił także Podlipny, został odrzucony wszystkiemi głosami przeciw pięciu. W toku dalszej rozprawy wyrażono powszechne życzenie, ażeby stanowi rzemieślniczemu i włościańskiemu został zapewniony większy wpływ w kolegium mężów zaufania.

Za przykładem młodoczechów ma 14. października odbyć się w Pradze zjazd niemieckich mężów zaufania z Czech. Przed wiecem odbędzie się 13 października przed południem posiedzenie niemieckiego komitetu wykonawczego a po południu zgromadzenie niemieckich posłów na sejm czeski. Uchwały te zapadły w sobotę na posiedzeniu niemieckiego komitetu wykonawczego, o którem rozesłano następujący komunikat nie grzeszący jasnością: „Komitet wykonawczy niemieckich posłów sejmowych powziął następującą uchwałę: Mężów zaufania narodu niemieckiego należy zwołać na dzień 14 października br. do Pragi na wiec z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie tymczasowego prezydyum z dotychczasowej działalności, 2) sprawozdanie o położeniu politycznem i narodowościowem. Przy obu punktach mają zapaść odpowiednie uchwały. Liczba mężów zaufania wynosi wraz z posłami 500 tak, że naród niemiecki będzie miał jednakową reprezentacyę przez osobistości, wybrane przez komitety powiatowe, co jest tradycyą doskonałej organizacyi stronnictwa niemieckiego w Czechach."

Z kolonij polskich za Oceanem.

Nowy York d. 31. sierpnia.

(Zaburzenia w Milwaukee z powodu ospy. — Stosunki parafialne w Winonie. — Walenty Nowak spieszy na pomoc Japonii. — Pożary. — Polska kasa robotnicza i tartaki parowe).

W Milwaukee, w dzielnicy, zamieszkałej przez Polaków i Niemców, powtarzają się od jakiegoś czasu zaburzenia z powodu ospy, od dłuższego czasu silnie tam grasującej. Urzędnicy sanitarni, mający zlecenie zabierania chorych dzieci do szpitala izolacyjnego, natrafiają po większej części na opór ze strony rodziców. Przed paru tygodniami zebrany tłum przybrał tak groźną postawę, iż musiano do pomocy wezwać policyę i przyszło do starcia, w którem 25 osób odniosło rany, nawet dość ciężkie. Zajścia powtarzają się odtąd ciągle, powodem ich jest rzekomo źle urządzony szpital izolacyjny, nietakt urzędu zdrowia i brutalność policyi. Odbył się też w tej sprawie mas-mityng, na którym domagano się poprawy stosunków szpitalnych i ustąpienia naczelnego lekarza, oraz całego składu urzędu zdrowia.

W Winonie niepokoje parafialne trwają dalej, a nawet przerodziły się w otwarte zaburzenia. W krótkim czasie trzech kapłanów przewinęło się przez tę parafię: po ks. Klawiterze nastąpił ks. Grabowski, ale i ten musiał się usunąć po kilku tygodniach, a biskup naznaczył na jego miejsce ks. Cieszyńskiego, lecz i tego pewna część parafian nie chce uznać i, odbywając ciągle mityngi, grozi założeniem niezależnego kościoła. Policya, chcąc zapobiedz rozruchom, aresztowała przywódcę, co dało powód do zebrania się wielkiego tłumu w groźnej postawie; uwolniono zatem aresztowanego za kaucyą 500 dolarów. Tak przeciw niemu, jak i przeciw 16 innym, wniósł prokurator skargę o wywołanie zaburzeń. Polacy mocno są tem wzburzeni i należy się obawiać przykrych zajść. Przywódcy przygotowują wielką manifestacyę przed rezydencyą biskupa, któremu chcą przedstawić życzenia ludności. Urzędnicy miejscowi i powiatowi usiłowali doprowadzić do zgody z biskupem, i w tym celu wzięli udział w jednym z mityngów, ale im się to nie powiodło. Wybrano na nim deputacyę, mającą udać się do biskupa z prośbą o pozostawienie na urzędzie kasyera parafialnego, a którego zmiany pragnie biskup z powodu, iż jest salonistą (utrzymującym sprzedaż napojów gorących) i przywrócenia ks. Klawitera. Wreszcie w Baltimore postanowiono założyć kościół niezależny; za zebranie nie przybyło jednak tylu malkontentów, ilu się spodziewano; było zaledwie 25. Postanowiono zerwać z kościołem i na duchownego zwierzchnika powołać jednego z polsko-amerykańskich apostatów, Stroelke.

Agitatorami tego ruchu antikatolickiego są niewątpliwie saloniści, a to z następującego powodu. Jeden z biskupów ogłosił, iż nieodpowiednią jest rzeczą, aby salonistów cierpiano w towarzystwach kościelnych. Saloniści dotknięci tem, odwołali się do zdania delegata apostolskiego Sattolego, który, jak to łatwo zrozumieć, oświadczył się za zdaniem biskupa. Aczkolwiek decyzya ta dotyczy jednej dyecezyi, to przecież i w innych, po takiem orzeczeniu, saloniści w towarzystwach kościelnych niemile są widziani. Sprawa ta zaczyna coraz więcej zajmować umysły i niewątpliwie przyczyni się do wzmożenia szeregów antikatolickich.

Walenty Nowak, dowódca pewnej części strejkerów koksowych, zamierza ofiarować Japonii oddział z 500 ochotników złożony. Mają to być wysłużeni żołnierze, jakim jest i on sam, a ochoty do rzemiosła wojennego nabrali obozując często w ostatnich tygodniach pod gołem niebem, w ciągu którego to czasu byli zorganizowani w sposób wojskowy. To przypomina mi wyprawę jenerała hr. Rybakowskiego. Wódz i żołnierze zostali pod Buffalo po walecznym oporze wzięci do aresztu. Część armii i ośmiu policyantów, wskutek ran musiało iść do szpitala. Położy to zapewne koniec całej sprawie, zwłaszcza że i Coxey porzucił zupełnie swą armię.

W Chicago, w końcu z. m., pożar srodze dotknął dzielnicę polską, spaliło się 20 domów przeważnie do Polaków należącyc, a prdobno w płomieniach znalazła śmierć jedna kobieta i dwoje dzieci. W Nowym Jorku spaliło się kilka górnych piąter budynku „Van Dyke", mieszczących prawie wyłącznie pracownie artystów; wiele cennych prac stało się pastwą płomieni. Między innemi spaliła się pracownia utalentowanego artysty polskiego, Żukowskiego, który swą stratę oblicza na parę tysięcy dolarów.

Księża: Aust, Hoder i Tomkiewicz założyli polską kasę robotniczą w Pensylwanii. Poruszono też myśl założenia tartaków parowych. Potrzebny kapitał już zebrano, a pp. Niemczewski, Świderski i Blaszka wyjechali oglądać grunty i lasy w Minessota. W ten sposób każdy z osadników będzie mógł zaraz po przybyciu na fermę, dostać dobrze płatne zajęcie, a w chwilach wolnych na własnym pracować gruncie. Myśl to szczęśliwa i świadcząca o tem, że Polacy na seryo zabierają się do przedsięwzięć przemysłowych, a co jest jeszcze bardziej pocieszającem, to że znajdują odpowiednie kapitały.

Kraj.

KRONIKA.

Lwów dnia 25. września.

Wiadomości z dworu. Cesarz powrócił w poniedziałek z Węgier do Wiednia i wprost z dworca udał się do Schoenbrunnu.

Zapiski osobiste. Ks. Sanguszko, marszałek krajowy, wyjechał do Wiednia.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego Karola Kostikowa starszym geometrą ewidencyjnym w IX klasie rangi, zaś Józefa Radeckiego, Karola Tylkę, Józefa Samuela Żeleskiego, Tadeusza Ponikłę, Antoniego Giercuszkiewicza, Leona Wierzejskiego, Leopolda Dadeja i Kaspra Kurka geometrami ewidencyjnymi I. klasy w X. kl. rangi.

Sejmiki relacyjne. Hr. Męciński, poseł na sejm krajowy z okręgu wyborczego Dąbrowa-Żabno złoży sprawozdanie z czynności poselskiej 5 października o godz. 10 przed południem w sali rady pow. w Dąbrowej.

Hr. Szeliski, poseł do sejmu, zaprasza swoich wyborców powiatu brzeżańskiego do Kozłowa celem sprawozdania z czynności poselskich na 25. bm. w szkole miejscowej.

Prezesem Rady powiatowej żywieckiej wybrano na dzisiejszem posiedzeniu jednogłośnie dra Władysława Bogdaniego.

Sluby. W sobotę o godzinie 12 w południe w kościele OO. Dominikanów pobłogosławionym zostanie związek małżeński między p. Michałem Olszewskim i panną Julią Czernicką, córką Józefa i Julii z Bratrów Czernickich.

Dnia 15. bm. odbył się w Nowem Siole obok Podwołoczysk ślub panny Maryi Lewickiej, córki śp. ks. Jana Lewickiego z p. Stanisławem Hamerskim, urzędnikiem pocztowym.

Gody mieszczańskie. W kościele OO. Karmelitów pobłogosławiony został w niedzielę związek małżeński p. Karola Ludwika Frydmana, urzędnika Wydziału krajowego z panną Wiktoryą Makanówną, córką zaszczytnie znanych tutejszych mieszczan. W orszaku ślubnym zauważyliśmy samą śmietankę naszego mieszczaństwa w pięknych strojach polskich. Licznych gości podejmowali z prawdziwie polską gościnnością rodzice panny młodej w salach towarzystwa strzeleckiego, gdzie zebrało się przeszło dwieście osób. Przy dźwiękach kapeli wojwej młodsi puścili się w tany, a starsi zwykłym trybem zasiedli do zielonych stolików. Zabawa ochocza przerwaną została ucztą weselną, w czasie której wygłoszono wiele pięknych toastów, a mianowicie: pan Andrzej Gołąb na cześć państwa młodych, p. Aleksander Bieniecki na cześć rodziców obojga państwa młodych, p. Janikowski na cześć starostów, p. Ferdynand Goralski na cześć niewiast polskich itp. Po uczcie nastąpił dalszy ciąg zabawy, która przeciągnęła się do rana. Z brzaskiem dnia rozeszli się goście weselni do domów, wynosząc jak najlepsze wrażenie i wspomnienie z odbytych godów mieszczańskich. W końcu zanotować należy, iż w czasie uczty zebrano przeszło 20 zł. na rozszerzenie gmachu Sokoła.

Z placu wystawy. Poniedziałek i do tego 24 dzień w miesiącu, jak wiadomo, niezbyt wiele powodzenia wróżący, dopisał jednak wczoraj, bo od rana plac wystawy był dość ożywiony. Wiele osób, przybyłych z prowincyi, zwidzało jeszcze wystawę przez dzień wczorajszy, nadto uwijały się po placu dwie większe wycieczki: górali zakopańskich i zbaraska, która dopiero wczoraj rano przybyła do Lwowa.

Górale Zakopańscy zwidzali wczoraj od rana wystawę, mianowicie byli w pawilonie przemysłowym, maszyn, łowiectwa, na etnografii, gdzie Sabała odwiedził swego brata, jutro zaś pójdą wszyscy do panoramy. Do dyrektora Marchwickiego, który bardzo zainteresował się wycieczką zakopańską, przemówił w imieniu ludu góralskiego p. Grzegorzewski, na co odpowiedział serdecznie p. Marchwicki i zaprosił górali do Jaukowskiego na kiełbaski i piwo Jedna z dziewcząt wręczyła p. Marchwickiemu bukiet z szarotek.

Wieczorem podążyli górale do teatru na „Halkę", która wywarła na nich niezmiernie silne wrażenie. Umieszczono ich na galeryi, tylko Sabała w towarzystwie p. Grzegorzewskiego zajął miejsce w drugim rzędzie foteli. Całe audytoryum zwracało uwagę na niezmiernie charakterystyczną indywidualność sędziwego górala, który głośno wyraził swój zachwyt, a po ostatnim akcie na zapytanie wielu osób odpowiedział: „bardzo piknie śpiwali, he, przecie bidna dziewka, ta Halina, prawda ludzie?" Dziś na godz. 9. rano zaprosił wycieczkę góralską do siebie p. prezydent Mochnacki, następnie zaś udadzą się nasi goście tatrzańscy do katedry ormiańskiej, dla złożenia hołdu arcyb. Issakowiczowi. O godz. 7. odbędzie się prawdopodobnie wieczornica w lokalu stow. „Skała" przy ul. Mickiewicza.

Sabała porwany. Wczoraj przedpołudniem zauważyli górale, podążając na wystawę, że ich ukochany poeta Sabała znikł nagle. P. Grzegorzewski, zaniepokojony zniknięciem starca, szukał go po całem mieście, a nawet wysłał zwiady na wystawę, które jednak nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Dopiero, po dwugodzinnych poszukiwaniach ujrzano uśmiechniętego bajczarza, wychodzącego z kamienicy przy ul. Jagiellońskiej. Okazało się, że państwo G. znając Sabałę z Zakopanego, zaprosili go do siebie, a starzec bez namysłu i oporu przyjął za proszenie i przez dwie godziny opowiadał paniom „piękne bajeczki."

(G) **Automaty towarowe** na placu wystawy, przestały być wczoraj zabawką dla publiczności, i stały się maszynami wyzysku. Publiczność wrzucała bowiem 20 groszówki. nie otrzymując w zamian towarów, obiecywanych ponętnemi ogłoszeniami. Przedsiębiorca powinien pilniej swe automaty dozorować, jeśli nie chce być posądzonym o niesumienność i chęć wyzysku.

Kradzież. P. Joanna Terlecka doniosła wczoraj policyi, że na ulicy skradziono jej pugilares zawierający 310 zł.

Komenda domu inwalidów wojskowych zażądała wczoraj od dyrekcyi policyi przytrzymania Jana Tratona, który rozniecał z umysłu ogień w lasku, należącym do domu inwalidów. Tratona bezzwłocznie aresztowano.

Agenta zbożowego Leibę Frieda oskarżył Jonas Sprecher o pobranie zadatku w kwocie 1000 zł. za zboże, którego Fried nie uznał za stosowne dostarczyć lecz z pobranemi pieniądzmi ulotnił się do Ameryki.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 27. bm. o godzinie 6 wieczorem.

20 000 marek w 20-tu akcyach Banku ziemskiego w Poznaniu oraz tytułem zaległych procentów za lata poprzednie gotówkę 3.200 marek, wręczył onegdaj p. Ślęk, dyrektor krakowskiej kasy oszczęd. Wydziałowi krak. Towarz. „Oświaty ludowej". Hojny ten dar Dyrekcyi Banku ziemskiego w Poznaniu jest wypływem uchwały b. komitetu galicyjskiego dla spraw tego Banku, a uchwała ta zapadła za inicyatywą p. Kazimierza Langiego, b. sekretarza rzeczonego komitetu któremu też w pierwszym rzędzie wydział Towarzystwa zawdzięcza tak hojną ofiarę.

Pożar. D. 23 bm. rano wybuchł pożar we wsi Szeptycach, pow. rudeckiego i zniszczył przeszło 60 zagród włościańskich. Ogień powstał ze sterty siana. Ratunku nie było na razie żadnego, gdyż mieszkańcy wioski byli w cerkwi na nabożeństwie.

Poświęcenie cerkwi. Z Kozowy piszą nam: W dniu 20. bm. odbyła się w Kozowie uroczystość poświęcenia nowo wybudowanej cerkwi, na którą to uroczystość przybył jeszcze dniem przedtem ks. metropolita Sembratowicz w towarzystwie ks. mitrata Bieleckiego, ks. kan. Baczyńskiego, prałata papieskiego ks. Fakisza i kapelana ks. Jachowskiego. Ks. metropolita powitany w Tarnopolu przez kolatora, posła na sejm krajowy hr. Szeliskiego, przez całą 5-milową drogę do Kozowy, był witany i przyjmowany, z entuzyazmem i prawdziwą radością. Już w Chodaczkowie, majętności hr. Szeliskiego, który ks. metropolicie towarzyszył, oczekiwała go piękna brama tryumfalna, i setki zgromadzonego ludu, który swego arcypasterza procesyonalnie do kościoła i cerkwi odprowadził. Przyjazd dostojnego gościa w nasze strony, był całym szeregiem serdecznych owacyi. W dniu przyjazdu oczekiwali przybycia ks. metropolity na granicy powiatu w Horodyszczu, przy bramie tryumfalnej, postawionej obok cerkwi marszałek powiatu brzeżańskiego p. Wolfarth, na czele członków Rady powiatowej, starosta brzeżański p. Orobkiewicz, dziekan brzeżański gr. kat. obrządku i wiceprezes Rady powiatowej ks. Karduba, dziekan rz. kat. ks. Neuburg z Kozłowa i okoliczne duchowieństwo obu obrządków. Pierwszy powitał ks. metropolitę marszałek powiatu, imieniem mieszkańców ziemi brzeżańskiej, wyrażając radość tychże, z przybycia tak dostojnego gościa, i zapewniając o wysokiej czci i poważaniu, jaką mieszkańcy powiatu dla jego osoby są przejęci, następnie przedstawił się ks. metropolicie starosta p. Orobkiewicz. Dziekan ks. Korduba powitał ks. metropolitę po rusku, podnosząc, że bez względu na trudy wybrał się w daleką drogę, ażeby dokonać dzieła poświęcenia domu bożego. Na te przemowy witających, odpowiedział ks. metropolita ze znaną sobie serdecznością.

O godz. 5. popołudniu, poprzedzony banderyą konną z kilkudziesięciu dziarskich chłopaków w narodowe szarfy i chorągiewki przystrojonych, przy odgłosie salw moździerzowych zawitał ks. metropolita do Kozowy, gdzie u wjazdu do miasta, przy pięknie ubranej bramie tryumfalnej, oczekiwali miejscowy gr. kat. kanonik ks. Swistun, na czele licznie zebranego duchowieństwa z okolicy, władze miejscowe, i kilka tysięcy ludn. P. Hrab naczelnik sądu i członek Rady gminnej, powitał dostojnego gościa po rusku imieniem reprezentacyi gminnej, a burmistrz według zwyczaju chlebem i solą. Ks. metropolita odpowiadając, podziękował za serdeczne przyjęcie, jakiego doznaje, wyraża swą radość z powodu przybycia w te strony, gdzie ma sposobność przekonać się o miłej zgodzie, w jakiej mieszkańcy tej części kraju z sobą żyją.

Niepodobno nam szczegółowo opisywać całej ceremonii poświęcenia cerkwi, w której około 10.000 ludzi wzięło udział — nie możemy jednak nie wspomnieć o pięknem kazaniu ks. dziekana Korduby, który jako prawdziwy kapłan, wzywał do zgody bratnie narody, tę ziemię zamieszkujące i do wytrwania w wierze ojców. Ks. metropolita po odbytej ceremonii konsekracyi cerkwi w przemowie swej powiedział, że z prawdziwą przyjemnością przybył tu, ażeby poświęcić ten wspaniały dom Boży, uwieńczyć niejako to dzieło ku chwale Boga wzniesione, i podniósł z naciskiem, że dzieło tak piękne i wielkie, wielkich wymagało nakładów, a jeżeli w tak krótkim czasie, takowe ukończono, to zasługa w tem, — to — wskazując na obecnego hr. Szeliskiego, nagroda za to należy się przeważnie kolatorowi „naszomu bratu Lachowy", który z bezprzykładną ofiarnością przyczynił się do tej budowy. Nie możemy tu również pominąć zasługi miejscowego proboszcza ks. kanonika Swistuna, który swoją wytrwałością dzieło to do skutku doprowadził.

Po przedstawieniu wszystkich władz na probostwie, odbyła się o godz. 5. popołudniu wspaniała uczta w gościnnych salonach hr. Szeliskich, wydana na cześć dostojnego gościa. Do stołu zasiadło 80 osób, a to: marszałkowie Wolfarth i Lityński, starosta Orobkiewicz, prezydent sądu Ramski, radcy Jaworski, Kaszewko, p. Miliński, hr. Komorowski, 50 księży i inni. Szereg toastów rozpoczął gospodarz hr. Szeliski, wznosząc kielich w ręce ks. metropolity na cześć Ojca św. Leona XIII., którego serce i rozum czczą i wielbią narody całego świata. Następny toast wzniósł hr. Szeliski na cześć cesarza, a wspomniawszy o entuzyazmie, z jakim niedawno temu cały kraj witał ukochanego monarchę, pod którego rządami żyjemy swobodni i wolni, — który równą miłością nas wszystkich otacza, zakończył okrzykiem, który zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli, — i stojąc wysłuchali hymnu ludowego, który muzyka odegrała.

Trzeci toast, który wzniósł hr. Szeliski był na cześć metropolity Sembratowicza, podnosząc, iż teraz dopiero gdy cerkiew jest poświęcona, uważa to dzieło jako zupełnie ukończone, z czego nietylko naród się cieszy, ale i on czuje się szczęśliwy, że właśnie teraz, kiedy 57 lat minęło od ostatniej wizyty biskupiej w Kozowie, jemu przypadło w udziale przyjmować u siebie ks. metropolitę, tego kapłana prawdziwych cnót chrześcijańskich, który nawołuje do zgody dwa bratnie narody.

Ks. metropolita, odpowiadając podniósł szlachetność i cnoty kolatorów, i wzniósł toast za ich zdrowie. Szereg toastów zakończył gospodarz hr. Szeliski dziękując przybyłym księżom kanonikom, duchowieństwu, dygnitarzom i wszystkim zaproszonym staropolskiem „Kochajmy się". Na tem skończyła się po godz. 7 wieczorem ta wspaniała uczta, której nadzwyczajna uprzejmość i gościnność hrabstwa Szeliskich niezwykłego dodawała uroku.

Jego świętobliwość papież Leon XIII., zawiadomiony telegraficznie na ręce ks. kardynała Rampoli, o odbytej konsekracyi cerkwi, raczył łaskawie przesłać wszystkim uczestnikom swoje apostolskie błogosławieństwo. *Ks. Marcin Pakier*, prałat Jego Świątobliwości, kanonik gr.-katol. kapituły lwowskiej.

Ze Stanisławowa donoszą nam, że w tych dniach obchodził tam 40-tą rocznicę swej służby starszy dyrektor zakładu karnego p. Adolf Stark. Cieszy się on uznaniem za swoją niezmordowaną pracę u sfer przełożonych zarówno w kraju, jak u centralnej władzy, z powodu położenia zasług około organizacyi zakładu i żywienia więźniów, dlatego też z okazyi jubileuszu służbowego spotkały p. Starka serdeczne życzenia i dowody uznania, a ze strony przyjaciół dowody najgorętszej życzliwości. P. Stark pełnił przedtem służbę jako dyrektor zakładu karnego w Wiśniczu i tam jako urzędnik zostawił po sobie najlepszą pamięć, z tego też powodu nadszedł w dniu jubileuszu serdeczny telegram z Wiśnicza.

Otwarcie zjazdu niemieckich lekarzy i przyrodników odbyło się we Wiedniu d. 24. bm. w obecności arcyksięcia Rainera, prezesa gabinetu ks. Windisch-Grätza, ministrów Madeyskiego, Bacquehema i Falkenhayna i innych wybitnych oso-

bistości. Pomiędzy 2000 uczestników znajdują się: Bergmann i Leyden z Berlina, Siemssen i Rindfleisch z Monachium, Neumayer z Heidelberga i Bruno z Tybingi. Sekretarz zjazdu radca dworu Körner zagaił zgromadzenie, wznosząc okrzyk na cześć obu monarchów Austryi i Niemiec, i wniósł, aby ten hołd przesłać telegraficznie cesarzom. Minister Madeyski podniósł w mowie, przyjętej burzliwemi oklaskami, fenomenalny postęp nauk przyrodniczych. Minister zauważył, że obawa jakoby ten postęp naruszał idealne dobra ludzkości jest nieuzadnioną. Im większy postęp nauk, tem silniejsze jest dążenie do połączenia umiejętności przyrodniczych z duchowemi naukami. Taka jest cecha dzisiejszej nauki, taki jest cel, do którego dąży państwo na polu kulturnem. Minister powitał serdecznie zgromadzenie.

Areszty i rewizye — piszą nam z Warszawy — które się rozpoczęły z 30. na 31. sierpnia, trwają wciąż dalej. Powody tych aresztowań nie są dotąd znane, a przypuszczenia korespondentów niektórych pism poznańskich i krakowskich oparte są jedynie na domysłach krążących po mieście naszem. Rozmaite przypuszczenia, które publiczność robi, nie powinny jednak znajdywać miejsca w prasie, gdyż nasuwają podejrzenia władzom moskiewskim i tak skłonnym zawsze do wysnuwania oskarzenia z mało znaczących faktów i przypuszczeń. Oprócz wymienionych już przez nas osób w pierwotnem doniesieniu (tj. redaktora Szabłowskiego, dra Szmurły, literata Popławskiego, chemika Pietrusińskiego, urzędnika prywatnego Ksawerego Potockiego) osadzono w X. pawilonie: studenta medycyny Grabowskiego, literata Hłaskę, właściciela apteki Ziemińskiego (jun.) braci Stróżeckich Jana urzędnika sądowego, Kazimierza współwłaściciela składu aptecznego na Podwalu, studenta Trenknera, urzędnika huty szklanej w Targówku (za Pragą), Wernyhorę, farmaceutę Chicińskiego, dwóch zecerów i kilkunastu robotników. Dotąd wypuszczono z więzienia Pietrusińskiego, Trenknera, Deskura i Zawadzkiego, osoby, które policya tajna aresztowała w podwórzu domu przy ul. Mazowieckiej nr. 6, gdzie mieszkał lekarz Szmurło.

Uwolnienie kilku osób i inne poważne podstawy każą nam widzieć w tych gromadnych aresztach i już oddawna nie przedsiębranych na tak wielką skalę rewizyach jedynie objaw trwogi władz moskiewskich wobec rosnącego ruchu narodowego i potężniejącej odporności społeczeństwa. Czemże bowiem innem, jeżeli nie bezmyślną trwogą objaśnić można fakt następujący, dosadnie charakteryzujący polityką moskiewską w Królestwie? Oto z początkiem bieżącego roku szkolnego w V. gimnazyum męskiem (przy ulicy Pięknej) bez żadnego powodu nie przyjęto 40 czniów, pomimo, iż wszyscy otrzymali promocyę z klas niższych, niektórzy zaś i pochwały (nagroda 2 stopnia). Z liczby wydalonych szesnastu (16) jest z pierwszej klasy, reszta z wyższych, wszyscy — katolicy, polacy.

Straszny wypadek. Z Wiednia telegrafują: W Liesingu zdarzył się straszny wypadek. Dziesięciu robotników, którzy pospieszyli na pomoc pracującemu koło naprawy studni ślusarzowi, wpadło do studni. Dwaj zginęli a ośmiu jest ciężko pokaleczonych.

Król saski przybył dnia 25. b. m. do Wiednia. Na dworcu powitali go cesarz i arcyksiążę Albrecht.

Ze sportu. Siódmy dzień jesiennych wyścigów wiedeńskich sprawił w kołach sportowych prawie sensacyę. Mianowicie w drugim biegu o nagrodę 15.000 koron wyszło z pod startu ośm koni. Ogólną faworytką była „Kis-Iblya" Springera. Bieg prowadziła znana „Volcsea" p. Szaiginy, dopiero po za słupem dystansowym wysunęła się „Kis-Iblya" na czoło i pewna zwycięstwa szła do mety. Tymczasem z tyłu z gromadki koni wyskoczyła „Panama" ze stajni Trauttmansdorffa, w szalonem tempie zrównała się z „Kis-Iblyą" i obie już pod biczem leciały, zaciekle walcząc o pierwszeństwo. Meta jeszcze była już zbyt blisko; „Panama" nie mogła wyprzedzić „Kis-Iblyi", ale też nie dała jej się odbić i obie równocześnie przyszły do mety. Sędziowie orzekli todtes Rennen. Totalizator płacił za „Kis-Iblya" 5·5, za „Panamę" 24·5. W tym samym dniu w płotowym biegu o nagrodę 10.000 koron na 13 współzawodników drugim był u mety „Szemre-valo" hr. E. Baworowskiego.

Nowy teatr. Jeszcze jeden teatr w Wiedniu powstaje i pierwsza nowość. Tak zwana Teatr Neue Welt, będzie zmieniona na Théatre Variété, operetki i farsy... Budynek i przyległe sale itd. w ogrodzie mają być tak urządzone, aby w lecie służyły za areny. Będzie to pierwszy podobny teatr ogrodowy w Wiedniu, jakiego pragną oddawna nieboraki przez lato do murów miasta przykuci.

Zmarli w Czerniowcach: radca sądu krajowego Emil Mora Kozub w 43 roku życia.

OFIARY.

WPan Zajączkowski z Komarna 1 złr. i X. S. z prowincyi 1 koronę nadesłali do naszej administracyi dla p. B. K. oficyalisty prywatnego.

Odsyłamy za pokwitowaniem.

60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loteryi wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to, że ciągnienie już dnia 27. września się odbędzie.

Gazeta Narodowa

wychodząca codziennie nie wyłączając niedziel i świąt

o godzinie 8 rano.

kosztuje:	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Miejscowi prenumeratorowie mają prawo zupełnie **bezpłatnego** wypożyczania książek polskich, niemieckich i francuskich, ze znanej czytelni księgarni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Nadto wszyscy prenumeratorowie mają następujące ułatwienia:

a) mogą otrzymywać tygodnik satyryczno-humorystyczny **Szczutek**, za cenę niższą niż połowę, bo za dopłatą miesięcznie tylko **35** ct., kwartalnie **1 zł.**

b) mogą otrzymywać **Bibliotekę powieściową „Gaz. Nar."** wychodzącą co tygodnia zeszytami a zamieszczającą powieści znakomitych autorów polskich i obcych, za dopłatą bardzo małą, bo miesięcznie tylko **40** ct., kwartalnie **1** zł. **10** ct.

W „Bibliotece powieściowej" rozpoczął się niedawno druk cyklu nowel **Sewera.** Zeszyty za I. kwartał, zawierające powieść Abgar Sołtana **„Bez metryki"** i za II kwartał, zawierające powieść **Greybnera** p. n. **„Pan Wyręba"**. — dla pren. „Gaz. Nar." są, o ile zapas wystarczy, do nabycia po 10 ct. za zeszyt dwuarkuszowy.

Z końcem bież. miesiąca rozpoczniemy w fejletonie pisma naszego druk nowej powieści br. **Hagenowej** p. n. **„Szalone serca"** i **Federowicza „Czterdzieści dni na morzu"**.

Głosy publiczności.

Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Przeciw cholerze. Prof. medycyny dr. Roux odkrył znakomity środek: w ziółkach słodowych skonstatował właściwości zabijające natychmiast bakcylusa cholerycznego. W r. 1893, gdy epidemia szalała w południowej Francyi z całą gwałtownością, firma hamburgska Hardes i de Voss objęła wyrób tego fabrykatu. W samej Karkasonie środek ten przeszło 2000 osobom uratował życie. Paryscy lekarze Massena i Lefage z polecenia ministerstwa rzeczypospolitej francuskiej stwierdzają znakomitość i skuteczność tego środka. Ziółka te w puszkach 100-gramowych (w pakietach pocztowych 24 puszek) są do nabycia po 1·50 marek za puszkę.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz pierwszy „Wyścig dystansowy" obraz sceniczny w 3 aktach przez Kazimierza Laskowskiego i Klemensa Junoszy Szaniawskiego.

* **Wystawa obrazów** Jana Chełmońskiego otwarta w Warszawie, zawiera szesnaście większych i mniejszych obrazów, na czele których postawić wypada „Miesiąc miodowy" i „Wyjazd na polowanie".

* **Z wystawy sztuki.** Ministerstwo oświaty kupiło Brandta „Matkę Boską" za 10.000 zł. Ogółem kupiono dotychczas obrazów na wystawie za 40.000 zł.

* **Dyplom honorowy** na lwowskiej wystawie sztuki otrzymali Chełmoński i Pruszkowski.

* **P. Bolesław Jacuński**, utalentowany artysta rzeźbiarz, którego „Hamlet" na wystawie sztuki ogólną a sympatyczną zwrócił uwagę, wykonał w czasie pobytu swego we Lwowie szereg medalionów, które się również na obu wystawach znajdują. Są to mianowicie medaliony: dra Piotra Chmielowskiego, dra A. Małeckiego, J. Kossaka, T. Jeża, W. Bełzy, A. Krechowieckiego i Szczęsnej. P. Jacuński powrócił już do Odessy, gdzie ma stałą pracownię i zajęty jest obecnie wykończeniem większego dzieła „Żyd wieczny tułacz", oraz pracami rzeźbiarskiemi, przeznaczonemi do gmachu sprawiedliwości w Chersonie i do uniwersytetu w Kijowie.

* **Teatrzyki ogródkowe** w Warszawie zamknęły swoją tegoroczną kampanię znowu deficytem.

* **Nowe książki.** Wykład nauki skarbowej prof. uniwersytetu lwowskiego dr. St. Głąbińskiego opuścił prasy drukarskie i jest do nabycia w handlu księgarskim.

Zawiedziona nadzieja, powieść współczesna Abgar-Sołtan.

Z Warszawy Klemensa Junoszy wydanie: Fałszywa kuropatwa, Mąż do asystencyi, Sukcesorowie skąpca.

Poezye Teofila Lenartowicza (wydanie pośmiertne) wyszły obecnie w dwóch tomach nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

M. Rodoć wydał tomik XII. swoich satyr i fraszek, zawierający najcelniejsze utwory, w ciągu ostatnich trzech lat napisane. Cena 50 ct.

Poezye Kazimierza Tetmajera serya II. Sfinx, fantazya dramatyczna.

Jasna góra dzieje cudownego obrazu Bogarodzicy w Częstochowie opowiedział ks. dr. Julian Bukowski.

Ostatnie wiadomości

Ze sfer wojskowych dowiaduje się *Pol. Corr.*, że oficerowie zagraniczni, którzy byli obecni na ostatnich wielkich manewrach bułgarskich, jednomyślnie stwierdzają, iż manewry te najzupełniej się udały. Postawa wojsk była wzorowa a wprawa i zdolność znoszenia trudów nie pozostawiały nic do życzenia. Jest to zasługa Stambułowa.

Lodyńskie „Biuro Reutera" donosi z Yokohamy: Rząd japoński jest zdecydowany wydobyć z obecnego położenia wszelkie korzyści i prowadzić dalej wojnę przed rozpoczęciem zimy z całą energią. 80.000 żołnierzy otrzymało rozkaz wyruszenia natychmiast ku granicy. W jaki sposób wojsko to będzie użyte, jeszcze niewiadomo, ogólnie jednak przypuszczają, że gotuje się wielki zamach. Entuzyazm w Japonii jest ogromny; wracające oddziały witane są wszędzie z zapałem. Władze wojskowe objęły w posiadanie całą sieć kolei. Główny korpus armii przewieziony będzie do Hirosima, gdzie mikado (cesarz) odbędzie wielką rewię. Według krążących pogłosek ma być w pogotowiu znaczny transport zapasów. W wojsku panuje silna nadzieja zwycięstwa.

Telegramy.

Wiedeń d. 25. września.

Mianowania do Izby panów mają nastąpić później, a nie jak przypuszczano przed nadchodzącą sesyą Rady państwa.

Wiedeń d. 25. września.

Z drugiej mowy Bismarka o Polakach przedstawiają jeszcze następujące ustępy pewne zainteresowanie: „Ostatnim celem polskich „junkrów" jest szlachecka rzeczpospolita. Wprawdzie mówią oni o Polsce kongresowej, ale ta powstać nie może, bez równoczesnego upadku wszystkich europejskich stosunków. Przypuściwszy nawet, że zwiększone księstwo warszawskie byłoby bez wielkich zamieszek możliwem, to byłoby ono gwoździem w ciele Austryi. Gdyby zaś królestwo polskie utworzone zostało pod rządami Austryi — co naturalnie jest mrzonką — to wówczas byłoby ono nieszczęściem dla Prus. Wprawdzie sąsiedztwo Rosyi jest często niewygodne, ale „wolę mieć do czynienia z carem w Petersburgu, aniżeli ze szlachtą w Warszawie". Gdyby ziściły się polskie marzenia, natenczas najpierw Gdańsk narażonym by był na niebezpieczeństwo, gdyż Polacy chcieliby Gdańsk anektować. „Dla mnie — zakończył Bismark — pozostanie szlachta polska zawsze stronnictwem wywrotu".

Wiedeń d. 25. września.

Do tutejszych dyplomatycznych kół nie przyszły żadne wiadomości o pogorszeniu się zdrowia cara. Prawdopodobnie pogłoski podobnie powstały w skutek odroczenia podróży cara do Krymu. Podróż ta nastąpi już w przyszłym tygodniu. Również pogłoska, jakoby carewicz wzbraniał się przed małżeństwem z księżniczką Alicyą Heską jest zmyślona.

Wedle *Pol. Corr.* udaje się car do Jałty na Krymie, gdzie wraz z rodziną przebędzie cały październik. Do tego postanowienia skłoniło cara pogorszenie się stanu zdrowia w. ks. Jerzego, który podczas polowania wpadł na moczary i przeziębił się.

Wiedeń d. 25. września.

Turecki poseł przy dworze wiedeńskim został przeniesiony w tym samym charakterze do Paryża.

Berno d. 25. września.

Kandydat niemiecko-liberalnego stronnictwa Waniek został wybrany posłem do Rady państwa.

Wiesbaden d. 25. września.

Rheinischer Courier donosi, że małżeństwo rosyjskiego następcy tronu odbędzie się w styczniu. Księżniczka Alicya Heska już zgodziła się na przyjęcie prawosławia.

Berlin d. 25. września.

Car chorym ma być na chroniczne zapalenie nerek.

Berlin d. 25. września.

Wiele pism omawia mowę Bismarka z entuzyazmem. *Voss. Ztg.* cieszy się ze zgodności zdań cesarza i Bismarka w kwestyi polskiej i nazywa tę mowę wielką, jak dawne wielkie mowy polityczne kanclerza.

Tylko jeden *Berliner Tageblatt* wobec tych zachwytów innych pism wyraża się o mowie tej krytycznie. Jeżeli Bismark pragnie, aby Bóg dał cesarzowi doradców, gotowych do pracy w myśl programów cesarskich wypowiedzianych w Królewcu i Toruniu, to życzenie to jego z pewnością już jest ziszczone, gdyż obecni doradcy cesarscy muszą być takimi i cesarz innych doradców nie potrzebuje.

Sofia d. 25. września.

Wybory przyniosły zupełne zwycięstwo tej grupie, na której czele stali minister Stoiłow, Nacewicz i Geszow.

W miejscowości Slatina, gdzie Tonczew i Cankow kandydowali, nie przyszło wcale do wyborów, ponieważ lud podarł kartki wyborcze i rozbił lokal wyborczy. Tonczew wskutek tego wybrany nie został i ma podać się do dymisyi.

Sofia d. 25. września.

Dotychczas znany jest rezultat 154 wyborów, nieznany z 15 okręgów. Wybranych zostało 114 posłów, należących do stronnictwa rządowego a to 87 konserwatystów i 27 zwolenników Radosławowa. Opozycya zdobyła ogółem 40 mandatów a z tego Cankowiści 9, Karawełowiści 3, unioniści we wschodniej Rumelii 27 i 1 socyalista.

Paryż d. 25. września.

Urzędowo donoszą, że na wyspach antylskich Dominique i Guadaloupe, tudzież na wyspie Maria Galante szalał d. 20. bm. straszliwy cyklon. Telegrafy zerwane, szkody ogromne, zginęło wiele statków, a pod Point-Pitre rozbił się statek pocztowy „America" należący do kompanii zaatlantyckiej.

Rzym d. 25. września.

„Agenzia Stefani" donosi z Tangeru: Mylnem jest doniesienie *Diario de Tanger* i madryckiego *Imparcial*, jakoby rząd włoski pospołu z francuskim naciskał na sułtana marokańskiego względem utrzymywania dotychczasowych lub ustanowienia nowych konzulatów w Fezie. Owszem rząd włoski życzliwie przyjął przedstawienia rządu marokańskiego i hiszpańskiego przeciw nadużyciom politycznej opieki, jakiej konzulaty użyczają krajowcom, gdyż zdaniem sułtana nadużycia te są niebezpieczne dla wewnętrznego porządku publicznego.

Rzym d. 25. września.

Pomiędzy internowanymi w Ventetorze zbrodniarzami wybuchła krwawa bójka z zawiści prowincyonalnej. Romaniolczycy i Sycylijczycy uderzyli na siebie brzytwami; pierwsi wzięli górę i zabili jednego a zranili 10 przeciwników. Wojsko napędziło wreszcie szaleńców do fortecy, gdzie wszystkich w kajdany okuto.

Śledztwo w sprawie wykradzenia dokumentów z procesu Banca Romana skończone; akta odesłano do sądu.

Londyn d. 25. września.

Angielski okręt wojenny „Amfion" wrócił z Casablanca do Tangeru (w Maroku), ponieważ gubernator złożył przeproszenie i przyrzekł ukaranie krajowców, którzy się zmaltretowania poddanych angielskich dopuścili.

Nowy Jork d. 25. września

Cyklon, który (gdzie?) d. 21. szalał na przestrzeni 260 mil (50 mil naszych), miał zburzyć dziewięć miast; zginęło około 60 ludzi.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 25. września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215·00 do 218·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 281·— do 284·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 413·— do 423·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 95·80 do 96·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95·80 do 96·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·83 do 5·93. Napoleondor 9·82 do 9·92. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·80 do 1·35.20. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·20.

Wiedeń d. 25. września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 370·87, węgierski bank kredytowy 467·25, anglobank 167·80, länderbank 268·—, koleje państwowe 363·37, lombardy 113·37, elbethal 265·50, akcye tytoniowe 221·—, alpiny 86·30, renta majowa 98·90, węg. renta złota 121·95, węgierska renta koronna 96·75, austr. renta koronna 97·90, losy tureckie 68·—, unionbank 283·55, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 25. września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 224·50 (370·85), lombardy 46·60 (113·33), węgierska renta złota 99·90 (121·90), węg. renta koronna 220·25 (134·13). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 25. września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 303·37 (370·81), lombardy 95·62 (114·04), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Targ na bydło.

Wiedeń 25. września. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 2598 sztuk opasowego 1431 z paszy i 2091 sztuk chudego. — Razem 6120 sztuk. — Pomiędzy temi z Galicyi przypędzono 241 sztuk opasowych, 476 sztuk z paszy i — sztuk chudych; z Bukowiny 101 sztuk opasowych.

Ogółem przypędzono o 1148 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był mało ożywiony. Ceny towaru średniego spadły o o 50 ct. do 1 zł., mniej przedniego o 1 do 3 zł. Nie sprzedano 693 sztuk galicyjskich.

Płacono galicyjsko-bukowińskich woły opasowe po 53 zł — ct. do 63 zł. — ct., za towar przedni po 64 zł. — ct. do 66 zł. 50 ct. wyjątkowo po 69 zł. — ct. do — zł. — ct., węgierskie woły opasowe po 53 zł. — ct. do 63 zł. — ct. za towar przedni 64 zł. — ct. do 68 zł. 50 ct., wyjątkowo po — zł. — ct. do — zł. — ct., z innych krajów koronnych woły opasowe po 56 zł. — ct. do 65 zł. — ct. za towar przedni po 66 zł. — ct. do 70 zł. — ct, wyjątkowo po — zł. — ct. do — zł. — ct., krowy po 21 zł. — ct. do 32 zł. — ct.; stadniki po 24 zł. — ct. do 36 zł. — ct., bawoły po — zł. — ct. do — zł. — ct; woły po — zł. — ct. do — zł. — ct. za 100 kg. żywej wagi. Bydło chude po 17 zł. — ct. do 82 zł. — ct. za sztukę.

Wiedeń d. 25. września. Płacono: pszenica na wiosnę po złr. 6·85 do 6·88, żyto na wiosnę po zł. 5·94 do 5·97, owies na jesień 6·02 do 6·03, kukurudza na maj-czerwiec 6·00 do 6·08. Zresztą notowano: pszenica na jesień 6·40 do 6·45, owies na wiosnę 5·94 do 5·97, rzepak na wrzesień 10·40 do 10·50, na styczeń-luty 10·90 do 11·10. Nowy rzepak 11·90 do 12·25.

Wiedeń 25. września. Spirytus kontyngentowy 15·10 do 15·20.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. września.

Hotel Żorża. S. Lamer z Pragi, L. Cieński z Branic, M. Stojowski z Dyamentu, dr. K. Hiller z Czerniowiec, T. Dernen z Cognacu.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz nieznaczny, następnie się wypogodziło, dziś rano była silna mgła.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę d. 26. września b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 3 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +10°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.
(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa,			2·38	.	
Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3·32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·0
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

wyszła świeżo:

Pamiątka rekolekcyj

Na dwu kartkach dwoma kolorami na papierze chińskim prześlicznie drukowanych ozdobionych fotografiją Matki Bożej tulącej dziatki pod płaszcz swej opieki, podane są **reguły życia** prawdziwie katolickiego. Szczególniej dla młodzieży starszej wykształcenej stosowny to podarunek.

Cena egzemplarza 15 centów
pocztą o 2 ct. więcej.
Cena za tuzin złr. 1·50 ct.
pocztą o 5 ct. więcej.

Majątek ziemski

bardzo dobrze się rentujący, urządzony kompletnie jako gospodarstwo mleczne, mającé stałych odbiorców w oddalonym o 8 kilometrów Stanisławowie, obejmujący 40 morgów obszarów przeważnie sianożęci, własny opał, nowy piękny dom mieszkalny i nowe budynki gospodarcze, kompletny inwentarz, jest zaraz z wolnej ręki

do sprzedania. 6018

Bliższych informacyj udziela na żądanie **J. Laster, poczta Krechowice.**

M. Freilich **specyalista bandaży,** Lwów, Szpitalna 4. Pewna radykalna pomoc bez operacyi i lekarstw w najcięższych wypadkach przepukliny. 277

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

MAM KILKA MAJĄTKÓW na sprzedaż od 120.000 do 600.000. Ktoby sobie życzył objaśnienia, proszę się zgłosić do: K. Kuczyński w Dorohowie o. p. Wojniłów. 291

WORECZKI do zrywania owoców po 75 ct., Latarnie powozowe para po 5 złr. 5·50, 6·50, 7·50 i 12·—, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

WANNY, TUSZE, KANAPKI, Bidety dla pań, Klozety, Klatki, Wieńce, Latarnie grobowe, Artykuły domowe. Krycie, malowanie i reperacya dachów. Zamówienia uskutecznia natychmiast **Z. Gościcki**, Kopernika 7, Lwów.

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

Bulion

przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Mateczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

FORTEPIANISTA i stroiciel z Krakowa Józef Słotwiński, ulicz Łyczakowska l. 18, drugie drzwi na prawo. Proszę adresować korespondentką. Na żądanie wyjeżdża na prowincyę. 300

ROSYJSKI SAMOWAR mosiężny nieużywany do zbycia. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej".

OGRODNIK młody, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1. października na kawalera lub żonatego. Łaskawe zgłoszenia: J. P. poste restante Czortków.

WSZELKIE PISMA europejskie tj. polityczne, naukowe, fachowe, humorystyczne, ilustracye, żurnale mód, najdogodniej prenumerować **w Biurze gazet i ogłoszeń A. Olszewskiego** Lwów, ulica Kilińskiego 2 (naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej). Zamówione pisma dostarczam najwcześniej i regularnie. Pisma tygodniowe, dwutygodniowe i miesięczne wysyłam także na prowincyę. Przyjmuję ogłoszenia do wszystkich pism. Polecam wielki wybór książeczek do nabożeństwa i kalendarzy. 294

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11

Na sezon jesienny i zimowy

otrzymałem już transport i polecam w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach

Latarnie gospodarskie
na oliwę, naftę i świece,
Latarki ręczne i kieszonkowe
na oliwę i świece.
Latarnie bezpieczeństwa,
Knoty
do latarń oliwnych i naftowych,
Olej rzepakowy do palenia,
Pochodnie naftowe i smolne,
polecam również
Świece stearynowe
stołowe i powozowe,
ŚWIECE WOSKOWE
stołowe i kościelne,
Świece cesarskie
rurkowane i kandelabrowe,
Świece kolorowe kręcone
i t. p.

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

W dobrach Wysockich

sprzedane będą dwa zręby pięknego sosnowego lasu, około 60 morgów, w rewirach Nowogrobelskim i Maczugowskim, blisko kolei Jarosławsko-Sokalskiej, od Sanu 3 mile. Bliższych wyjaśnień udzieli

Zarząd dóbr w Wysocku
poczta i telegraf Suchorów.

Agencya pani Zaleskiej
w Paryżu
4, rue des Apennins, Batignolles

dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przebywające dla kształcenia się w Paryżu.

Bogaty wybór najrozmaitszych

szczotek

tak do użytku domowego jakoteż dla browarów, gorzelń, młynów i innych celów gospodarskich, a mianowicie: włosiennych, ryżowych i drucianych — poleca

WOLF CZOPP
skład farb, pokostów i materyałów
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Nauczyciel tańców
artysta-estetyk
Emil Dworzak
udziela lekcyj prywatnych.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Biuro sprzedaży gazet i anonsów we Lwowie ul. Kilińskiego 2.

„EXCICCATOR" de Ritter
Wien, IV., Hauptstrasse 36.

Firma posiada 1000 pism pochwalnych najwyższych kół, władz itd. krajowych i zagranicznych. Z licznych firmie codziennie nadsyłanych uznań za niedoścignioną skuteczność Exciccatora jako środka konserwującego drzewo i mur przeciwko grzybowi i wilgoci, podajemy:

„Exciccator", pański preparat do konserwowania drzewa, okazuje się od kilku lat doskonałym do rozmaitego użytku i jest najlepszym ze wszystkich dotychczasowych impregnacyjnych. Nie omieszkam i nadal czynić zamówienia.

Fabryka maszyn i ludwisarnia żelaza R. Gülcher w Białej.

Ilustrowane broszury gratis i franco. 5933

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.

Główne wygrane **Jutro ciągnienie!** Główne wygrane

60.000, 10.000
złr. 5.000 złr.

w gotówce z potrąceniem tylko **10%**. 5882

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 złr. polecają: Józef Rozner, Gustaw Max, M. Klarfeld.
Do nabycia także w Administracyi *Gazety Narodowej.*

Zgubiono.
6030

Wracałam **z Krynicy** 16. września br. **pospiesznym popołudniowym** pociągiem **z Muszyny** na Tarnów **do Krakowa** I. klasą. W Strużach i w Tarnowie przedasialiśmy, i przy przenoszeniu rzeczy **zaginęły mi dwa obrazy,** fotografie w dużym formacie **Matki Boskiej Bolesnej** bez ram, zapakowane w tekturę i papier. Ktoby przez omyłkę zabrał, znalazł lub wiedział o tem, proszę serdecznie o zgłoszenie się pod adresem: **Kraków, ul. Radziwiłłowska l. 17,** I. piętro. — Pamiątka to bardzo droga.



Fotografia dla amatorów.

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież wszelkie fotograficzne przybory



poleca

A. MOLL
c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Nowości!
na suknie damskie
wełniane i bawełniane

W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

poleca najtaniej

M. BAŁŁABANA Następca

M. LUDWIG
Lwów plac Maryacki l. 8 5597

Na żądanie próbki franco.

Kompletne wyprawy ślubne.

Nowy pewny środek
przeciw 6029

cholerze,
cholerynie
i rozwolnieniu

Touraillons
Lauth'a ziółka słodowe

2 filiżanki tego nieszkodliwego środka, natychmiastowe dają nleczenie. Wypróbowane i poświadczone przez licznych lekarzy, zalecone przez profesora uniwersytetu w Tulonie Dr. Roux.

W puszkach do nabycia po 1 złr. (porto 30 ct. osobno) za nadesłaniem markami pocztowemi. Główny skład: **Harder & de Voss, Hamburg.**

Sprzedawców poszukuje się.

Dla mężczyzn!

Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu** darmo. — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld, Wien, I. Schulerstrasse 18.**

4629

KAWIARNIA NARODOWA
róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja
została otwartą 28. sierpnia.

O łaskawe odwiedziny uprzejmie uprasza z wysokiem poważaniem
Marcin Drummer
kawiarz.

5954

Pp. jednorocznym ochotnikom
wszelkiej broni 5025

dostarcza kompletne wyekwipowania ściśle wedle przepisów

H. ROSENTHAL
(Cenniki na żądanie franco.) c. k. dostawca nadworny. (Cenniki na żądanie franco.)

Zakład mundurowania Pp. oficerów i urzędników, we Lwowie ul. Kopernika l. 9.

Pierwszy chrześcijański 5428

Magazyn ubiorów męskich i dla dzieci



Zaopatrzyłem magazyn bogato w doborowe materye. — Wszelkie zatem łaskawe zamówienia wykonuję spiesznie według najnowszej mody po cenach nadzwyczaj umiarkowanych. Również utrzymuję wielki magazyn gotowych ubiorów własnego wyrobu dla mężczyzn i dzieci, jakoteż sprowadzanych z Wiednia. Jestto więc pierwszy taki magazyn założony podług istniejących wielu takich magazynów żydowskich, z tą jednak różnicą, że kupione u mnie towary są lepsze i trwalsze i o wiele tańsze, o czem Szan. P. T. Publiczność się już przekonała. Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy upraszam uprzejmie o takowe i nadal kreśląc się z uszanowaniem

PAWEŁ PIĄTKOWSKI
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 30—32.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, (nie licząc) żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% listy hipoteczne bez premii
- 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę krajową galic. koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

NA SEZON JESIENNY!

zapraszamy wszystkich zwiedzających wystawę do przekonania się o taniości podziw wzbudzającej towarów jesiennych i zimowych, które już nadeszły.

Następujące towary sprzedajemy jak długo zapas starczy:

1000 modnych **mufów** dla pań i dzieci 1·20, 1·50, —·2, i —5 zł.
1000 **czapek futrzanych** dla pań i dzieci po 1·20, 1·80, 2·20, do —·4 zł.
1000 flanelowych i sukiennych **bluzek** na jesień i zimę 2·50, —3, i —·6 zł.
500 **halek** włóczkowych 2·50, —·4 zł.
1000 **chustek** himalaja lepszy gatunek —·75, 2·25, do —·4

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych sukienek na jesień i zimę 1·80, 2·50.
1000 modnych **płaszczyków** na jesień i zimę od 4 złr. i wyżej.
3000 **ubrań dla chłopczyków** we wszystkich wielkościach po 1·80, —·2, —·3 i wyżej.

Szczególne nowości:

wstążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dziecinne, rękawiczki glacé, duńskie, wełniane i jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, kostyumy i negliże.

nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów „Louvre" na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. **Skórki Angora** 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.



H. CEGIELSKI
5864 **w Poznaniu.**

Lejarnia, Fabryka machin i narzędzi rolniczych,
machin parowych, kotłów i urządzeń przemysłowych

poleca swe z dobroci i praktyczności znane wyroby, które na różnych wystawach Europy wielokrotnie premiowane zostały.

Zakłady przemysłowe jak:

Gorzelnie, Mączkarnie, Mleczarnie i inne, wykonuje fabryka podług najnowszych systemów z wszelkiemi ulepszeniami i nowościami.

Na obecnej wystawie krajowej we Lwowie otrzymała fabryka **srebrny medal** za **pług patentowany dwuskibowy,** który na próbach pod Lwowem w dniu 22. czerwca b. r. konkurując z innymi, tak krajowymi jak i zagranicznymi, został za najlepszy uznany przez komisyę wystawową.

Parowa mleczarnia ustawiona na wystawie przez fabrykę, otrzymała **pierwsze nagrody: dyplom honorowy** i **złoty medal.**

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Boimów.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki